

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 5.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie ekspedycji 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 3 lutego 1888.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok III.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej” znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Łagodność. (Zdarzenie prawdziwe).

W jednym znacznym prowincjonalnym mieście Francji żył poczciwy Pleban, który nie tylko był dobrym kaznodzieją, lecz i wiernym pasterzem i ojcem swój trzody. Pocięgę, pomoc, uspokojenie przynosić potrzebującym, to było szlachetnego, pobożnego męża gorliwym staraniem. Chociaż do zebranej jałmużny największą część własnego dochodu dokładał, jednak mu często zasobów zabrakło dla wsparcia biednych w swojej parafii.

Raz zaraźliwa choroba nawiedziła jego okolice, śmierć i spustoszenie ze sobą niosąc. Nie minęła żadnego domu; w każdej chatce leżał umarły lub umierający; ale wierny pleban spieszył do każdego cierpiącego z pokarmem, dozorem i lekarstwem. Jego słowo pocieszało rozpaczających, jego pomoc uratowała nie jednego od śmierci.

Pomimo tego niemożna było wszystkim potrzebom zaradzić, dla wielkiej liczby chorych z ubogiego stanu, którzy w dniach zdrowia siebie i swoją rodzinę pracą rąk żywili. Cóż uczynił mąż szlachetny? Oto zapomniawszy o sobie samym, sprzedał najlepsze swoje rzeczy, nawet najniepotrzebniejsze naczynia kościelne, żeby z tego dochodu dopomóc cierpiącym; zwycięzka przewaga jego prostej, skromnej cnoty zebrała także znaczną sumę od swoich współobywateli: ale gdzie nędza długo trwa, tam dobroczynność wnet zwykła oziębnąć. I tu jej codzień ubywało, gdy tymczasem zaraźliwa choroba ciągle panowała.

Niezmiordowany pleban, widocznie wyższą ręką dotąd od zarazy strzeżony, już prawie nie wiedział dać sobie rady w takiej biedzie; wszystkie źródła pomocy były wyczerpane, a jemu samemu nie nie pozostało, prócz gołego życia i nadziei w Bogu. W tém dowodził się przypadkiem, że bogacz mieszkający w bliskości, który liwerunkami ogromny majątek uzbierał, właśnie w ten czas wygrał bardzo wiele pieniędzy. Choć poczciwy pleban tego człowieka znał tylko z nazwiska, jednak się długo nie namyślał, lecz zaraz następującego dnia pobiegł do jego pomieszkunni. Kazał oznajmić swoje przybycie, ale go nie chciano wpuścić. Prosi, błaga i żebrze, aż nareszcie go wpuszczono.

Bogacz, zmęczony nocną zabawą, zabierał się właśnie do spoczynku. Wymowny przyjaciel ludzi zaczyna w tkliwym obrazie malować nieszczęście i rozpacz, w którym się jego parafianie znajdują, i zakończył uśmiękną prośbą o jakie wsparcie. Milcząc, patrzył bogacz długo zaspanemi, rozgniewanemi oczyma na proszącego, potem wydobył z kieszeni 8 trojaków, podał plebanowi i fukał na niego, nie szanując siwych włosów, świętego stanu i godnego powodu, że śmiał w tak niedogodnej chwili o wsparcie prosić. Ale dobry człowiek nie stanie bezczynny w pół drogi. Pleban prosił o pozwolenie dalej mówienia i nie czekając odpowiedzi, jeszcze dobitniej, jeszcze tkliwiej błaga o większe wspomnienie dla ubogich, którym 8 trojaków żadnej ulgi przynieść nie może.

Bogacz odpowiada mu w szyderskim tonie, a nawet zelżywemi słowy. Ten zaś nie dał się odstraszyć, lecz wciąż ponawia prośby, aż rozjątrzony złośnik, zamiast przychylić się do prośby, uderzył w twarz szanownego starca. Spokojnie i łagodnie, jak cierpiący Zbawiciel, rzekł pleban z uśmiechem i wzrokiem wesolym: „Dobrze, to było dla mnie, ale cóż dostanę moi ubodzy?” Tego się bogaty okrutnik nie spodziewał. Te proste, wielkie słowa, z niebieską łagodnością wymówione, stopiły lód z jego serca. Głęboko wzruszony upadł z żalem do nóg poczciwemu plebanowi i skropił je łzami. Potem porwał się, pobiegł do skarbnicy i oddał nie tylko cały zysk gry, lecz i wszystkie swoje dochody z całego roku uradowanemu plebanowi. To nie dosyć; miał nawet tyle odwagi, że historią tę sam opowiedział; a teraz stał się równie pobożnym, jak przedtem był nieczułym i niecnotliwym człowiekiem. Wierny zaś pleban chwalił Boga i posilał parafią.

Wystawa jubileuszowa w Rzymie.

Otwarta wystawa darów złożonych Papieżowi z powodu jego jubileuszu, okazała takie bogactwo i rozmaitość okazów pod każdym względem, że zapewne żadna z dotychczasowych wystaw w tym rodzaju takim bogactwem i podobną liczbą darów pochwalić się nie mogła. — Dość powiedzieć, że potrzeba 6 godzin czasu na to, aby okrążyć wszystkie sale, nie zatrzymując się dłużej nad szczegółami. — W 12 salach wystawio-

ne są podarunki, a wszystkie pełne, prócz tego jest jeszcze 400 pak nieotwartych; przygotowują nowe sale na to co się w nich mieści i dla tego wystawa od 9go do 15go stycznia była zamknięta, zwłaszcza, że coraz to nowe podarunki nadechodzą.

Dary z Włoch zapełniły 4 sale i stanowią najobfitszy dział. Tu dary podzielone są według dycezyi. Dowodem miłości ludu do Ojca św. jest to właśnie, że choć nie ma tu bogatych darów od króla, ani podarków oficjalnych, wszystkie warstwy społeczne, wszystkie części narodu są reprezentowane. Artysci, przemysłowcy, fabrykanci, rzemieślnicy i ci co uprawiają winnice i pola pospieszyli złożyć w hołdzie Ojcu św. owoce swjej pracy. Wystawa włoska ma więc charakter wystawy powszechnej, stanowi obraz produkcji narodowej, a gdy się zważy, że to nie dla medalu i reklamy handlowej złożone, lecz dla zyskania błogosławieństwa papieskiego, ocenić dopiero można, jak religijnym, jak na wskroś katolickim jest naród włoski, mimo wszystkich starań, aby w nim niewiarę zaszczerpić.

Najwięcej na wystawie jest ornatów, alb, kap. kielichów, monstrancyi — a z tego działu Ojciec św. ma zamiar obdarzyć kościoły mniej zamożne, a zwłaszcza misye. Wśród dzieł sztuki, starych i nowych obrazów jest wiele portretów i posągów Leona XIII z marmuru, brązu i t. d. Tyary, mity, krzyże, berła, ubrania pontyfikalne, świece wspaniałe, przepyszna jest łódź z karyjskiego marmuru, na której Chrystus śpi wśród apostołów, a św. Piotr budzi mistrza słowy: Panie! ratuj, bo ginimy. Przepyszne są 4 ołtarze, z których jeden jest z marmuru i mozaiki (z Wenecyi). Dalej są organy, fortepiany, fotele, kanapy, trony wspaniałe dla Ojca św., kandelabry, lichtarze, pajaki do kościoła, mszały ozdobne, wystawa książek, z którą wystąpiły katolickie Niemcy i katolicka Francja. Na podwórzu 12 dzwońców zawieszonych w koło statuy pamiątkowej soboru, powóz wspaniały i złoceny. A ileż drogich kamieni, pierścieni, krzyżów — nawet całe zbiory mineralogiczne. Cierniowa korona podziwiana przez wielu.

Zgola jest to nowego rodzaju wystawa powazeczna, która ma wyższe od poprzednich znaczenie, bo jest wielkim aktem jedności i wierności wszystkich ludów dla naczelnika Kościoła. Znać, że ten wiek XIX ty nie tak zepsuty, ma wielką sumę wiary i wskazuje powrót na wszystkich drogach i we wszystkich częściach świata na tory chrześcijańskie.

Interpolacja polska

w pruskiej Izbie poselskiej dnia 25 stycznia r. b.

Koło polskie w sejmie pruskim złożyło dnia 21 b. m. do łaski marszałka następującą interpolację (zapytanie):

„Według reskryptu ministerjalnego z dnia

7 września i 6 października 1886 r. została nauka języka polskiego we wszystkich szkołach ludowych Wielkiego Księstwa Poznańskiego i prowincji Zachodnich Prus bez różnicy usunięta.

Stawiamy do królewskiego rządu pytanie: Jakimi motywami kierowano się przy wydaniu rzeczonych rozporządzeń i jakie pedagogiczne i polityczne cele przy jego wykonaniu ma się na oku?

Berlin, dnia 20 stycznia 1888.

Ks. dr. Jażdżewski.

Baron Chłapowski, Czarlński, Grabski, Jarochowski, Magdziński, Motty, Neubauer, ks. Ostrowicz, Różański, ks. Schroeder, ks. dr. Stabrowski, Wierzbicki, Zakrzewski.

Poparli interpelaryą tę posłowie z Centrum: dr. Windthorst, dr. baron Schorlemer-Alst, von der Aelt, Bender, Biesenbach, Brandenburg, Conrad (z Poczyny), Deloch, Franke (z Kłodzka), Fuchs, Głuszczyński (z Poczyny), Gössmann, Hagen (z Lüdinghausen), Hauptmann, Hüffer, baron Huene, Kehler, Kleinsorgen, Letocha, Menken, Metzner (z Frankensteina), Mören, dr. Mosler, dr. Ostrop, Plesz, dr. Porach, Szmula, Pheissing, dr. Wuermeling, Zaruba.

Dnia 25 stycznia przyszła Interpelacya ta pod obrady i zabrał głos najprzód ks. preb. dr. Jażdżewski i uzasadnił ją znakomicie. Wykazywał, że poczynając od rozporządzenia ministerialnego z 13-go grudnia 1822 roku, wszyscy pruscy ministrowie oświecenia, nawet z ostatniego czasu: Falk, Puttkammer i Gossler w sejmie oświadczały, że uczenie języka polskiego u dzieci polskich jest potrzebne dla nauczania się niemieckiej mowy. W tym sensie przemawiali też zawsze znakomici członkowie różnych stronnictw i sejmiku pruskiego, jak Windthorst, freiherr Schorlemer z Alst, Virchow, Hänel i konserwatysta Strosser. Zachowanie się ludu polskiego nie mogło też spowodować usunięcia języka polskiego, bo Polacy zawsze swoje obowiązki obywatelskie wiernie wypełniały. Wszyscy nauczyciele zgadzają się w tym, że nauka wszelka powinna się udzielać na podstawie języka ojczystego. Szkoła powinna też przedewszystkiem uzupełniać to, czego rodzina dać nie zdoła i dopomagać Kościołowi do osiągnięcia jego szlachetnych celów. Ale tego szkoła nie dokona, jeżeli zaniedbuje mowę ojczystą. Prawo do dzieci, a więc też do języka, w którym dzieci kształcić się mają, jest rodzicom dane od samego Boga. Usunięcie języka ojczystego ze szkoły jest przeto pokrzywdzeniem prawa rodzicielskiego. Mówca przypomina, że teraźniejszy król i cesarz podpisał razem z ówczesnym królem 6 sierpnia r. 1841 następujące słowa, napisane do sejmiku poznańskiego: „Chwalebne przywiązanie każdego szlachetnego do swej mowy, do swoich historycznych pamiątek i u Polaków szanować i bronić, były postanowieniem zawierających traktaty wiedeńskie a i pod naszym panowaniem ma ono doznać opieki.“ W końcu mówca powołuje się jeszcze na paragraf konstytucji austriackiej i na słowo wielkiego pruskiego męża stanu freiherra von Stein r. 1806.

Minister Gossler w odpowiedzi na interpelacyą oświadcza, że przy wydaniu rozporządzenia znoszącego naukę języka polskiego miało na celu zaznajomienie się pruskich poddanych mówiących po polsku z niemieckim językiem z społecznych i ekonomicznych względów. Przez owo rozporządzenie chciało usunąć odosobnienie w jakim żyją Polacy, i uzdolnić ich do większego udziału w publicznym i ekonomicznym życiu Prus i Niemiec, aniżeli dotąd. Polakom jest potrzebna znajomość języka niemieckiego. (Tego nikt nie zaprzecza. Przyp. Red.). Wielu szuka zarobku w niemieckich prowincjach;

w Berlinie samym znajduje się około 33 tysięcy Polaków niższego stanu. Na Górnym Śląsku już od r. 1872 język polski nie jest przedmiotem naukowym szkoły a w Prusach Zachodnich w ostatnim czasie tylko jeszcze w 76 szkołach na najwyższym stopniu uczenia polskiego czytania. W Poznańskim więcej uwzględniano mowę polską, ale „dobre rezultaty“ (śmiech na ławach posłów polskich), jakie na Górnym Śląsku i w Zachodnich Prusach osiągnięto, przemawiają za tem, żeby i w Poznańskim zerwać ze systemem dwujęzycznym. Ze lud polski oburzył się na rozporządzenie ministerialne, p. minister przypisuje „Kuryerowi Poznańskiemu“ i księżom, którzy kierują wiecami.

Posel Magdziński wnosi o omawianie interpelacyi. Centrum i lewica popierają ten wniosek.

Głos zabiera naprzód ks. dr. Stabrowski. Pan minister mógł być obroną rozporządzenia swojego oszczędzić sobie i na to użyć dwóch tylko słów: „Vae victis!“ (Bieda zwyciężonym). Owe słowa Brennusa (kilka set lat przed Narodzeniem Chrystusa Pana powiedziane) mają przynajmniej zaletę otwartości. Ze stanowiska nauczycielskiego nie można wcale owego rozporządzenia bronić, jak to już ks. Jażdżewski wykazał. Mówca zbija następnie z kolei wywody p. ministra. Przypomina Niemcom, jak to ich boli, że Rosyanie w bałtyckich prowincjach a Węgrzy w Siedmiogrodzie usuwają mowę niemiecką ze szkół. Być może, że jedno lub drugie pokolenie ludu polskiego w skutek zaniedbania mowy ojczystej uśpi się, ale obudzenie się Czechów po kilkusetletnim uśpieniu świadczy, że w późniejszych pokoleniach duch narodowy tym żywszym się stanie. A więc rząd bynajmniej sobie nie zapewnia osiągnięcia politycznego celu, jakim jest zniemczenie Polaków. Co się tyczy nauki religii, to ta w Poznańskim jeszcze po polsku może być udzielana. Ale jeżeli wielu nauczycieli nie zna języka polskiego, jeżeli dzieci nie nauczą się po polsku czytać, jeżeli księżom odjęto dozór, to przecież nie można się spodziewać powodzenia. Już teraz duchowni narzekają na niedostateczne wiadomości co do religii. Rząd sam podkopuje fundament, na którym spoczywa; a jeżeli to tak dalej pójdzie, to kiedyś niemiecki Tacyt o powodzeniu polityki pruskiej będzie pisał mógł jak Tacyt rzymski: „Nie innym lecz sobie zgubę zgotowali.“

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości polityczne.

Każdy się ciekawie dziś pyta: Czy będzie wojna na wiosnę lub nie, a choć trudno na takie zapytania stanowczo dać odpowiedź, to z innej strony zaprzeczyć nie można, że widmo wojenne tuła się ciągle po świecie i zastrasza nie tylko wielkich polityków, ale i całe narody.

I gdzieżby się stoczyła ta zapalczywa walka, czy w naszych stronach, czy tam het daleko za Wisłą, lub nad granicą turecką? Na to możnaby odpowiedzieć: Groźne położenie obecnej chwili jest ostatecznym wynikiem rozbioru Polski. Na tej ziemi polskiej zbiegły się dążności trzech najpotężniejszych mocarstw, t. j. Niemiec, Rosji i Austrii, ścierały się długo, mieszały coraz widoczniej i natężyły, aż wytworzyły w końcu stan naprężony, który lada chwilę pęknąć musi. Jeżeli więc wojna nastąpi, to odbędzie się na ziemi polskiej, pomiędzy Austrią i Niemcami z jednej, a pomiędzy Rosją z drugiej strony.

O możliwych następstwach tej przyszłej wojny rozpisuje się „National Ztg.“ w je-

dnym z ostatnich numerów i z góry jest pewną, że zwycięstwo byłoby po stronie Niemiec. Autor owego artykułu spodziewa się wtenczas po Polakach, że urządzią powstanie przeciw Rosji, w czym się bardzo myli, bo Polacy doświadczeni niepowodzeniami wybić się na wolność, nie wyrzucaliby parzących kasztanów z ognia ani dla tej ani dla owej strony, lecz czekali by spokojnie, coby Opatrzność i konieczność wypadków dla nich sporządziła.

Ciekawy tedy jest autor owego artykułu, coby się z Polską stało. Austrii nie chciałby tego kraju ofiarować, bo ona już tak dzisiaj podług jego zdania zaledwie obronić się zdoła przeciw słowiańskim żywiołom. A jeżeli kiedyś w przyszłości żywioł słowiański w Austrii przeważać miał zupełnie i kierownictwo polityczne ująć w swej dłoń, to skończyłaby się już na zawsze prągnąca austriacko-niemiecka i Niemcy znalazłoby zamiast wiernego sprzymierzyńcy, nader niebezpiecznego wroga. Do życzenia powyższego skłania jeszcze autora wzgląd na Czechy, które, zachodząc klinem w ziemię niemieckie, nigdy Słowianom przyspać nie powinny.

Prusom także jej wzięść nie radzi, bo zwiększyłby się żywioł polski w obrębie państwa pruskiego tak dalece, iż ustawiczne i to zbrojne czuwanie nad nimi okazałoby się nieuniknionem, a podobna okoliczność nikomu tak sprzyjać nie może jak Francji. Już sama myśl, że w sejmie pruskim albo w parlamencie niemieckim zwiększyłoby się w ten sposób nader znacznie stronnictwo polskie, napelnia autora nietajonymi strachem, zatem przyłączenie dalszych części Polski do Prus zdaje się autorowi niemożliwym.

Przychodzi zatem do przekonania, że jedyną drogą wyjścia byłoby przywrócenie Polski niezależnej. Naturalnie przywrócenie Polski w granicach z r. 1772 uważa za wręcz niemożliwe; pragnąłby on bowiem stworzyć Polskę jedynie tylko kosztem Rosji, bez naruszenia zaboru tak pruskiego jako też austriackiego.

— W piekarni garnizonowej w Kolonii codziennie 40 żołnierzy wypieka komysniaki i suchary. Za dnia komysniaki, a nocą suchary. Suchary wyrabiają z wody, maki, soli i karóku. Robią się ich dwa gatunki: dla zwykłych żołnierzy i podoficerów, i dla oficerów. Dla oficerskich dobiera się piękniejszej maki. Trzymać się one mają lat 20. Wypieka się ich każdej nocy 30 centnarów, co trwać ma aż do marca. Robią jeszcze inny rodzaj sucharów, do których siekanego mięsa dobierają. Wszystko przygotowania na wojnę.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.“

Z naszych stron.

Wzięść tylko jakąś gazetę polską do ręki, to aż serce się raduje z licznie odbywających się wieców, czyli zebrań ludowych, świadczących wymownie o dojrzałości politycznej ludu polskiego, który głęboko odczuwa k...ę, jaka mu się osobliwie w szkole dzieje. Tém bardziej zastanawia, że na naszej kochanej Warmii dotąd wszystkie głuchoko jakby makiem zasiał, jakobyśmy nie mieli żadnego powodu do skarg i utyskiwań. Potulni, jak jesteśmy, przyzwyczajeni do politykowania wszelkiej goryczy, nie zdołamy najdotkliwsze ciosy wymierzone przeciw religii i mowie naszej przebudzić nas ze stanu odrętwienia do czynnej pracy. Mamy, co prawda, w każdej parafii po kilka światłych

rodaków, mogących iść w porównanie z dzielnymi Wielkopolaninami — ogół zaś jak spał dotychczas, tak śpi i dalej. Tu tylko wiecie mogą nam się przydać. Niech nasze żale i skargi głośniejsi się staną, aby nie sądzono, że kontenci jesteśmy z dzisiejszego prądu germanizacyjnego, ponieważ się nie odzywamy. Dozwolonemi środkami trzeba się bronić aż do upadłego, a takim środkiem są wiece, czyli zgromadzenia. Niech nikt nie mówi, że wiece nie nie wskazują; jakiś skutek w każdym razie odniosą, choćby tylko ten, że dom polski stanie na straży zagrożonej narodowości. U rządu obecnie nie nie wskórami, to świadczy nasza petycja warmińska, pokryta przeszło 3 tysiące podpisami, która mimo tego została odrzuconą. Nie osiągniemy na tej drodze poprawy smutnych stosunków naszych, to zaczniemy poprawę od siebie. Zaopatrujemy się w elementarze i katechizmy polskie, czytamy z uwagą w Zywotach Świętych księdza Skargi i w dziejach świetnych Polski i miejmy przekonanie, że czasy się zmieniają, że dziś nie pogoda, a jutro słońce tęp wspanialej zajaśnieje. Z tego nie myśleć jednak, że ręce złożyć i lepszych czasów spokojnie odczekać należy, nie, trzeba pracować, ażeby Pan Bóg widział, żeśmy godnymi lepszego losu i skrócił nam dni niedoli. „Bez pracy nie ma kołaczy“ mówi przysłowie.

Komisja kolonizacyjna nie rozciągnęła swojej działalności na Warmię, ale tego też nie potrzeba, bo my sami pozbywamy się ziemi ojczystej! Nam wszystko jedno, kto po nas kupi grunta nasze, bylebyśmy dobrze na tym wyszli! Kiedy kto z nas chce sprzedać gospodarstwo, to już innej drogi nie ma, jak podać ogłoszenie do „Ermilenderki“ lub „Kreisblattu“, ażeby nasi najserdeczniejsi nas powykupowali; żeby dać anonsować w „Gazecie Olsztyńskiej“, w „Pielgrzymie“ i „Wielkopolaninie“, o tém ani dziwiątemu się nie przysię. W przeszłotygodniowym numerze „Ermilenderki“, która nas wciąż łączy, jest znowu anonso jakiegoś Konieczki (ma być pewnie Konieczki) który swoje gospodarstwo chce sprzedać. Oj, wiele nam potrzeba, ażebyśmy się nauczyli szanować naszą narodowość, która tak samo stawia wymagania, jak religia święta ma swoje przykazania. A kto by chciał twierdzić, że wieców nam nie potrzeba, lub że się nie przydadzą? Dobra rada i wspólna nauka są zawsze na swoim miejscu.

Słuchajmy co „Przyjaciół“ w numerze 98 zeszłego roku pisze o wiecach i stosujemy się do tego:

Kto wiec zwołuje, to znaczy, kto wzywa ludzi aby się do narady na wiec zebrał, musi o tém donieść policyi przynajmniej 24 godziny przed czasem, w którym wiec ma się rozpocząć.

Doniesienie to może być ustne, ale najlepiej zrobić je na piśmie, a w piśmie tém podać, że będzie zgromadzenie do roztrząsania spraw politycznych w tym a tym dniu, o tej a tej godzinie, w tym a tym mieście albo wai, w tym a tym domu i izbie. A że to dzisiaj pisać trzeba po niemiecku, więc na ten przykład Antoni Zuch, właściciel z Niedajmysis, chcąc urządzać wiec w karczmie na Cienkogwizdowie, w środę dnia 14 grudnia r. b. o godzinie 2 po południu, napisałby takie zameldowanie do policyi po niemiecku:

Niedajmysis, den 10 Dezember 1887.

Am 14-ten dieses Monats nachmittags 2 Uhr wird eine Versammlung zur Erörterung öffentlicher Angelegenheiten im Krüge zu Cienkogwizdowo stattfinden, was ich hiermit anzeige.

Ergebenst

Antoni Zuch.

(Po słowie „Angelegenheiten“ dodać można: in polnischer Sprache, ponieważ przed

kilku latami chciało w Olsztynie czy Warmborku przyzwolić tylko na niemiecki wiec).

Co się tyczy dalszych szczegółów, to odsyłam do numeru 98-go „Przyjaciół“ toruńskiego, gdzie cała sprawa jasno i wyzerpująco jest opisana.

Najprzód należałoby walny, czyli główny wiec na całą Warmię polską w miejscu środkowym, n. p. w Olsztynie, lub we Warmborku zwołać. Po takim walnym wiecu urządzać trzeba wiece po wszystkich parafiach, aby i najuboższy wyrobnik został obeznany z środkami obronnymi. Wypadałoby składki zbierać na koszt tych wieców i postarać się o liczne elementarze, ażeby każdy z wiecowników otrzymał po egzemplarzu. Uchwały poznańskiego wieca niech będą wszędzie odczytane.

W drugiej jeszcze sprawie napiszę parę słów. „Przyjaciół“ toruński pisze w numerze 104-tym 1887 roku co następuje:

„Na Warmii wychodzi „Gazeta Olsztyńska“, w całym znaczeniu tego wyrazu doskonale redagowana.

Ze „Gazeta Olsztyńska“ przy całym zmyśle politycznym i przy bardzo wielkiej przeczności, jaką jej Redakcja zachowuje, walczyć musi z bardzo wielu trudnościami, stawianymi jej mianowicie z strony katolików Niemców, o tém wspominaliśmy kilka razy.

W kołach wyższej inteligencji i większej zamożności liczy „Przyjaciół“ mało, ale zawsze pewien procenik przyjaciół i czytelników. Otóż tych naszych przyjaciół prosimy usilnie, aby „Gaz. Olszt.“ sobie zapisali. Prośbę tę zanosimy nie w tej myśli, aby czyniono jałmużnę, ale w interesie publicznym, bo z „Gazety Olsztyńskiej“ mogą koła naszej inteligencji czerpać informację o stosunkach ludu polskiego na Warmii, a taka informacja jest dziś niezbędną, ażeby sobie wyrabiać trafny sąd w ogóle o stosunkach całego żywiołu polskiego pod rządem pruskim. Wszakże z kół wyższej inteligencji, którą „Przyjaciół“ ma zaszczyt zaliczać do swych przyjaciół, tyle razy dochodzą nas skargi na brak dobrych informacji w klasie wyższej inteligencji, wprost na uderzające obniżenie się poziomu poglądów politycznych. Niechaj więc nasi przyjaciele postarają się sami, aby na ich stole znajdowała się także „Gazeta Olsztyńska.“

Tyle słów „Przyjaciół“. Najprzód składamy Redakcyi wymienionego pisma serdeczne podziękowanie za uznanie i życzliwość dla naszego pisemka. Po drugie zawierają te słowa dla nas naukę. Jeżeli rodacy z dalszych stron zaobozują na „Gaz. Olszt.“ to czynią to w tym celu, aby nasze stosunki poznać. Powinniśmy więc G. O. często zasilac wiadomościami z naszych stron, aby rodakom naszym z Księstwa i z Prus Zachodnich ułatwić poznanie naszych stosunków. Przeciwną w ten sposób utyskiwania niektórych czytelników, jakoby G. O. swoje strony za mało uwzględniała. Ja z méj strony, chcąc się przyczynić do tego zamiaru, nadsyłać będę co miesiąc po korespondencji, spodziewając się, że będą pomieszczone. (Chętnie, prosimy bardzo! Przyp. Red. Gaz. Olszt.)

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. Targ na bydło odbędzie się w mieście naszym w przyszły wtorek, dnia 7 lutego.

W zeszłą sobotę otworzoną została w Olsztynie przy drodze do Jakóbowa łoża masońska, na co zjechało się dużo panów z dalszych stron. Łoża ta nosi nazwisko: „Stein an der Alle“ (Kamień nad Łyną).

* Frombork. Nowo mianowany kanonik,

ks. Juliusz Pohl, złożył w zeszły piątek wyznanie wiary przed najprzew. ks. Biskupem. W tych dniach nastąpi jego instalacja.

* Morąg. Na polowaniu u hrabiego Dohna z Schledien zabiło 13 strzelców 336 zajęcy. z tych zaś naczelny prezes p. Schliekmann i hrabia Eulenbarg z Prassen sami w dwójkę 100 zajęcy zastrzelili.

* Ostruda. W poniedziałek zeszłego tygodnia wieczorem pociąg z Wystruci idący przejechał na torze przez szosę do Olsztynka prowadzącym czeladnika pilarskiego i odciął mu pół głowy i obie nogi, tak, że natychmiast śmierć nastąpiła. Prawdopodobnie popełniono tu samobójstwo.

* Zybork. Jarmark w poniedziałek zeszłego tygodnia tu odbyty wypadł bardzo lichy, ponieważ bardzo mało się nań stawilo kupujących i sprzedających. — Na otwartym targu, we czwartek zeszłego tygodnia, uwiłajało się mnóstwo kieszonkowych złodziei. Pewnemu właścicielowi skradzione z kieszeni 140 marek, pewnej kobiecie 40 marek a innej 6 marek.

* Nidbork. W pewnej kilka mil tuztąd odległej miejscowości zmarły pewnemu właścicielowi cztery świnie w chlewie, w wartości 300 marek. Mięso musiano zakopać, lecz jacyś smakosze odkopali je nożą.

* Królewiec. Restaurator Z. na Steindamm zastrzelił się tu zeszłej soboty. Powodem samobójstwa miało być uprzykrzenie sobie życia. — Na dworcu południowym zdarzył się w zeszły piątek wieczorem niebezpieczny wypadek. Ożwierny warzatków kolejowych chciał przejść na drugą stronę pomiędzy dwoma wagonami, gdy te zderzyły się i zmażdżyły biedaka tak, że ani zawołać nie zdołał i ducha wyzionął.

* Prabuty. W zeszłą sobotę powiesił się tu na haku przy drzwiach stodoły ulan Perschohn. Był on czeladnikiem kowalskim, pochodził z Rastemborka i odesługiwał tu swą wojskowość. Powód samobójstwa nieznan. — Śmiała kradzież popełniono we czwartek zeszłego tygodnia na tutejszym dworcu kolejowym. Gdy pociąg o 10-tę wieczorem na stacyą wjechał, zeszedł jeden z robotników z wagonu, aby obejrzeć czy osie są w porządku. Wróciwszy z powrotem do swego siedzenia, spostrzegł, że skradziono mu kożuch. Jeden z urzędników widział, jak dwóch ludzi szło ku miastu, a jeden z nich niósł na ręku wielki kożuch. Puszczono się natychmiast za nimi w pogoń, lecz ich nie dognano. Na drugi dzień rano stawilo się u naczelnika stacyi dwóch już kilkakrotnie karanych robotników i przyniosło z sobą kożuch, mówiąc, że znaleźli go na cmentarzu katolickim, i żądali nagrody. Zaraz ich też aresztowane i odbiorą nagrodę taką, że im się może na drugi raz odechce kraść.

* Grudziądz. Pewna służąca chciała otruć swego pana za to, że musiała rano rychło wstawać i wylała mu do szklanki wody pewną ilość siarki, którą oskrobała ze zapalek. Pan ów poczuł jednakże zapach siarki i wody nie pił, a służącą kazał aresztować.

* Z Mysłowic donoszą do „Schlesische Volkszeitung“, że pewna pani z Królestwa Polskiego kupiła w Mysłowicach zegarek budzik i aby nie zapłacić cła na granicy, schowała w turniurę. Zegarmistrz odebrawszy zapłatę, pozwolił sobie figla — nastawił budzik do dzwonienia na godzinę o której wiedział, że pani ta, jadąc południowym pociągiem, odbędzie rewizji budzik w turniurze narobił gwałtu, stanie na granicy w Sosnowicach. Po odbitej rewizji budzik w turniurze narobił hałasu — pani się zawstydzila za to ukrycie i oprócz tego zapłacić musiała 10 rubli kary. Taki „żart“, powiada ta gazeta, bardzo jest „stosowny“ i zupełnie na to obli-

czony, aby nasi sąsiedzi z Polski nie w nas nie kupowali — i ma wielką rację.

* Szkoły elementarne w Berlinie. Dzieci uczęszczających do szkół elementarnych jest 159 tysięcy. Ta armia dzieci mieści się w 171 szkołach komunalnych w 2873 pokojach klasowych. W każdej klasie siedzi przeciętnie 55 dzieci. Kiedy sobie przypomnimy ową szkołę na wsi, w której za naszych czasów w jednej izbie niskiej, wilgotnej 120 do 150 dzieci od 6 do 14 lat siedziało i to pod nadzorem jednego nauczyciela, to zaiste przyznać należy, że Berlińczycy pomimo ogromnej liczby, bardzo wygodnie swą działalność pomieścili.

* Zegar największy w świecie ma otrzymać Philadelphia. Tarek zegarowa będzie miała 25 stóp rozmiaru, a zegar będzie umieszczony na wieży w wysokości 361 stóp. Wskazówka większa będzie miała 12, mniejsza 9 stóp długości. Liczby na zegarze będą 2 stopy i 8 cali długie. Na ustawienie tego zegara na wieży będzie potrzeba całego roku. Dzwon zegarowy będzie ważył 25 tysięcy funtów.

* Na Gople, którego działą należą do majątków Ostrówka i Rzeszyńska, robiono teraz niewodem i złowiono za 5400 marek ryb. Ponieważ rybołówstwo na całym Gople należy do Towarzystwa zawiązanego na mocy rozporządzenia rządowego w celu wspólnego gospodarstwa rybnego, przeto właściciele tych działów z tego połowu obfitego nie wiele odniosą korzyści. Sposób gospo-

darowania tego Towarzystwa pozbawił właścicieli dochodu przez sześć lat, a nadto obciąża ich majątki pewnym długiem. Interesenci postanowili tét Towarzystwo to rozwiązać i uchwalili to rozwiązanie 30 głosami przeciwko 1 — uchwały swoje podali do zatwierdzenia rządu.

* Kijów. Na stacyi Migajewo (83 wiorat od Odessy) pociąg osobowy, dążący z Kijowa do Odessy, w niedzielę przed wieczorem, wskutek źle nastawionej zwrotnicy, wjechał na linię zapasową i w pełnym biegu wpadł na stojący na niej pociąg towarowy. Sześć wagonów zostało pogruchotanych, parowóz mocno uszkodzony, — sześć osób zabitych, kilkanaście ciężko, a kilkadziesiąt lżej poranionych.

* Jak kupować mąkę? Przy kupnie mąki należy głównie uważać na jej kolor. Biały kolor, ze słabym odcieniem słomiano żółtym, niech cię zachęci do kupna; biały mąki jednakże, wpadającej nieco w niebieskie, nie bierz nigdy. Mąka zwilżona cokolwiek wodą i następnie urabiana w palcach, jeśli daje ciasto miękkie i gębczaste, jest złego gatunku. Rzucona na suchą ścianę lub deskę, jeżeli się rozsypuje jak próchno, to także nie wiele warta. Jeżeli po ściśnięciu mocną ręką mąka zatrzymuje rysunek ręki, to nie wiele dobrego wróży.

Znawcy baczą na te powyżej wymienione znaki.

* W Bawaryji, w okolicy Kampten po-wna niewiasta tak jest ubłogosławioną, że w

przeciągu sześciu lat obdarzyła małżonka swego dwunastorgiem dzieci, co rok po parce.

* Malpa w mieście Vackefield, w Stanie Wisconsin, spaliła teatr. Mieszkając w teatrze, dokazywała w nim do woli. Wieczora pewnego dostała się jej do łapy faszka oleju, którym sobie pysk posmarowała, poigrała z lampą, która się w pokoju paliła, zapaliła się sama i pobiegła na okno pokazać się publiczności. Latała potem po całym teatrze jak wciekła z bólu i w okamgnieniu cały budynek drewniany stanął w ogniu. Podczas pożaru banda złodzieji plądrowała handele, których właściciele bronili swych towarów, strzelając do rabuszników. Szkodę obliczono na 75 tysięcy dolarów. Istotnie głupia malpa.

Kalendarz Poznański

na rok 1888 jest do nabycia po 50 fen. w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.”

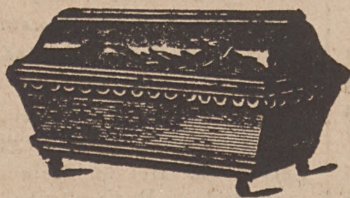
2 uczni

w naukę stolarstwa przyjmie zaraz

Uhlich,

Olsztyn, ulica Klebarska.

Trumny metalowe.



Trumny drewniane.

C. Terlecki i Sp. Olsztyn,

stolarnia budowlowa i meblarska,
poleca swój wielki

Skład trumien

metalowych i drewnianych, od najprostszych aż do najwykwintniejszych, po tanich cenach.



Stare, sławne, prawdziwe Krople św. Jakóba bosych mnichów.

Do pewnego wyleczenia cierpień żołądka i nerwów, nawet takich, którym dotychczasowe środki lecznicze nie nie pomogły, mianowicie chroniczny katar żołądkowy, kurcze, nudności, bóle serca, ból głowy itd. — Bliższe objaśnienie w dołączonym do każdej flaszki prospekcie. — Do nabycia w Aptekach, flaszka 1 m., duża flaszka 2 m.

Skład główny: M. Schulz, Hannover, Escherstr. Na składzie mają: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, aptekarz E. Müller w Brunsberdze, jako i w aptekach w Lieperku, Rynie, Frydlandzie, Iławie itd.

Chorągwie,

baldachimy, ornaty, kapy, tuwalnie, figury, obrazy rozmaitej wielkości, ołtarzyki do noszenia, krzyże, kierce, stacye męki Pańskiej, w ogóle wszystkie przybory i sprzęty kościelne poleca po możliwie niskich cenach.

Buduje nowe ołtarze, ambony, ławki i t. d., stare zaś przerabia; wszelkie odnośne renowacje wykonuje się we własnych warsztatach.

Odnawia wnętrza kościołów w rozmaitych stylach

Fabryka sprzętów kościelnych

J. SZPETKOWSKI, Poznań.

J. P. Kirschnereit

Specyalność:
Farbiernia towarów jedwabnych.
Farbiernia wełny i bawełny.
Farbiernia piór strusich.

Olsztyn

Piac Remontowy

Nr. 34.

Specyalność:
Czyszczenie garderoby męskiej i damskiej.
Merownia, Głansownia.
Prasownia materji i aksamitów.

Transparenta

na okna kościelne, na weskowem płótnie malowane, nader trwałe, które okna kolorowe na szkle naśladowują i takowe najzupełniej zastępują, wykonuje po bardzo przystępnych cenach

Fabryka sprzętów kościelnych

J. Szpetkowski,

Poznań, ul. Berlińska nr. 2

Pięć ciekawych książek z obrazkami za 2 marki.

„Przerazliwe echo trąby ostatecznej”, albo cztery rzeczy ostatnie oczekujące człowieka. — Cena 60 fen.
Godzina śmierci, czyli loki na strachy śmiertelne, kto ich sażyje, ten się nigdy śmierci bać nie będzie. — Cena 50 fen.
Katowanie więzienia piekielnego. — Cena 30 fen.
Koniec świata. — Cena 30 fen.
Niebo. — Cena 40 fen.

Wszystkie pięć książek kosztuje tylko 2 marki.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.”

Skład piw

H. Magendanza

ma oprócz znanych piw jeszcze:

Kronenbräu,
Löwenbräu,
Kulmbachskie,
Sternecker,
Angielski Porter,
Pale Ale,
Stare odstane Grodziskie

w beczułkach i flaszkach zawsze na składzie i poleca się do uwzględnienia.

Dwanaście mórg roli, dom o czterech izbach, szopa i stodołka jest z wolnej ręki tanio do sprzedania.

Bednarski

w Silicach.
(Quidlitz p. Gr. Purden).

UCZNIA,

syna porządnych rodziców, poszukuje

GRUNWALD,

mistrz stolarski,

Olsztyn, ulica Klebarska.